

Krzysztof TĘCZA

Spacer krajoznawczy do Budnik

W sobotę 06.08.2011 roku, po raz piąty w tym sezonie turyści spotkali się z Krzysztofem Tęczą, który poprowadził ich z Karpacza przez Budniki do Kowar. Ponieważ prognoza pogody była bardzo niekorzystna, istniała obawa, że możemy nieźle zmoknąć. Nic takiego się nie stało. Prawie cały czas mieliśmy dobre warunki by spokojnie wędrować i podziwiać widoki.

Po przybyciu do Karpacza udaliśmy się do kościoła Nawiedzenia NMP. Dobrze trafiliśmy gdyż szykowano świątynię do jakiejś uroczystości, więc krata była otwarta. Pomysł budowy kościoła powstał w roku 1900, kiedy to wydane zostało zezwolenie na kupno stosownej parceli. Prace budowlane ruszyły dopiero po dziewięciu latach, w czasie których zbierano środki finansowe oraz wykonano projekt i załatwiano wszystkie formalności. Sama budowa trwała wyjątkowo krótko i już w 1910 roku, w dniu świętej Anny, kościół został poświęcony. Po drugiej stronie stoi ciekawy budynek. Wszyscy, którzy go widzą zadają sobie pytanie dlaczego na jego ścianie znajduje się krzyż z Chrystusem. Otóż właśnie w tym budynku, mieszczącym dawniej szkołę, odbywały się msze wtedy, kiedy jeszcze nie było kościoła.

Mijając najmniejszą ulicę w Polsce, noszącą imię Skrzatów Karkonoskich, dotarliśmy do Muzeum Sportu i Turystyki, gdzie właśnie otworzono nową wystawę. Stąd udaliśmy się do starych kamieniołomów, w których obejrzelśmy jedną z najtwardszych skał występujących w Polsce. Hornfelsy, bo tak się one nazywają, to skały z których zbudowana jest Śnieżka. Tym razem nie musieliśmy wchodzić aż tak wysoko, by je zobaczyć.

Za znakami żółtymi, później zielonymi szlaku turystycznego dotarliśmy do początku Sowiej Doliny, a tam przekraczając Szeroki Most podążyliśmy w kierunku Budnik. Niestety w dniu dzisiejszym niewiele widać z istniejącej kiedyś osady. Miejsce to było bardzo ciężkie do życia, gdyż podczas zimy długo nie zaglądało tu słońce. Swego czasu obchodzono uroczyste święto pożegnania i powitania słońca. Za to tuż przed potokiem urządzono wygodny punkt odpoczynku. Ustawiono tu stoły i ławy oraz wykonano kamienny krąg wyznaczający miejsce do rozpalenia ogniska. Skorzystaliśmy z tego i już po chwili snuła się smuga dymu. Zaraz też skwierczały kiełbasy przypiekane na patykach. Tak przygotowane śniadanie smakowało wyśmienicie. Gdy kończyliśmy jeść, spotkała nas niespodzianka. Po raz pierwszy i jak się później okazało jedyny w tym dniu zaczął padać deszcz. Było to nam bardzo na rękę, gdyż zastanawialiśmy się właśnie jak ugasić ogień. Gdy tylko ognisko przestało dymić, deszcz ustał i mogliśmy spokojnie podążyć dalej.



Ognisko nad potokiem

Ruszyliśmy w dół Doliną Maliny, którą płynie tak czysta woda, że odpowiednimi rurami skierowano ją do wodociągów miejskich Kowar. Przed Kazalnicą odbiliśmy w

prawo i skierowaliśmy się w stronę leśniczówki Jedlinki. Obok niej zaczynają się tablice informacyjne utworzonej tutaj Leśnej Ścieżki Przyrodniczo-Edukacyjnej „Jedlinki”. Studiując opisy tu umieszczone można dowiedzieć się prawie wszystkiego o lesie. O tym jak on rośnie, jak należy go chronić i w ogóle po co jest nam potrzebny. Zanim dotarliśmy do Kowar widzieliśmy dwa głazy z pamiątkowymi napisami. Jeden starszy z napisem po niemiecku, drugi z naszych czasów wykonany jako pamiątka po rajdzie harcerskim. Przed samym miastem mieliśmy okazję odpocząć dosiadając się do bawiących się na polanie ludzi, którzy rozpalili duże ognisko.

W Kowarach zobaczyliśmy bardzo ciekawe pomniki zdobiące Dom Kultury. Przeszliśmy koło Domu Tradycji Miasta Kowary i dotarliśmy do budynku ratusza. Obok niego, przy ładnej fontannie, utworzono Galerię Sław Kolarstwa Polskiego. Na umieszczonych tam tabliczkach pamiątkowych przeczytamy takie nazwiska jak Czesław Lang czy Ryszard Szurkowski. Idąc w stronę stacji PKP minęliśmy jeszcze figurę Św. Jana Nepomucena stojącą na moście oraz kościół parafialny. Niestety, po włamaniu, jakie miało niedawno miejsce do świątyni ksiądz zdecydował zamykać drzwi, zatem musieliśmy zadowolić się obejrzeniem jej tylko z zewnątrz. Tą małą niedogodność zrekompensował nam widok umieszczonej na ścianie wieży rzeźby „Madonna siedząca na potworze”. Faktycznie jest ona niepowtarzalna.

Rzuciliśmy jeszcze okiem na chylącą się ku upadkowi dawną herbaciarnię oraz stojącą obok wieżę ciśnień, w której mieści się muzeum lasek i dotarliśmy do przystanku gdzie czekał już na nas bus, którym odjechaliśmy do Jeleniej Góry.